

Z ochroną ludności też „jakoś to będzie”?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 23, luty 2026 09:37

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1187

Najwyższy czas, abyśmy jasno sobie powiedzieli – czy zagrożenie wojenne traktujemy na serio, czy też podchodzimy do niego zgodnie z polską filozofią „jakoś to będzie”. Z jednej bowiem strony administracja rządowa podejmuje decyzje o finansowaniu ogromnych wydatków na modernizację sił zbrojnych, a z drugiej strony – nie jest się w stanie zdecydować jak realnie ma funkcjonować system ochrony ludności. Dobrze to widać po podejściu do problematyki miejsc doraźnego schronienia.

Czym są takie miejsca? W krajach, które ze względu na swoją historię i priorytety działania władz inwestowały przez dekady w budowie ochronne (schrony i ukrycia), w budowlach takich zabezpieczone są miejsca dla przeważającej większości populacji. W Polsce, w której przez trzy dekady począwszy od 1990 roku obrona cywilna była traktowana jako przeżytek – obiekty zbiorowej ochrony istnieją jedynie w symbolicznej liczbie. Ponieważ budowa nowych schronów i ukryć jest procesem długotrwałym i bardzo kosztownym ustawodawca przewidział dodatkową kategorię obiektów zbiorowej ochrony – właśnie miejsca doraźnego schronienia. Są to obiekty budowlane przystosowane do tymczasowego ukrycia ludzi – głównie dzięki odpowiedniej wytrzymałości konstrukcji tych obiektów. W najbliższym czasie lokalizacji, gdzie mogą powstać miejsca doraźnego schronienia będzie potrzeba bardzo dużo. W pewnym uproszczeniu – co najmniej dla 25% ludności miast i 10% ludności poza miastami.

Uwzględniając ten fakt prawodawca w ustawie o ochronie ludności i obronie cywilnej wprowadził przepis nakazujący, aby w nowych budynkach mieszkalnych wielorodzinnych i nowych budynkach użyteczności publicznej kondygnacje podziemne były wykonywane w sposób umożliwiający docelowe zlokalizowanie tam doraźnego schronienia. Dotyczyło to przede wszystkim kwestii zachowania odpowiedniej nośności elementów konstrukcyjnych, tak aby kondygnacje podziemne były odporne na wypadek zniszczenia budynku. Przepis był racjonalny, bo skoro zaniedbaliśmy w przeszłości kwestie zbiorowej ochrony obywateli, to teraz musimy to nadrobić względnie szybko. Oczywiście zwiększona nośność konstrukcji kondygnacji podziemnych przekłada się na wyższy koszt budowy, a tym samym np. pewne podniesienie ceny mieszkań. Jest to jednak logika dopuszczalna w warunkach czasu zagrożenia.

Potem już jednak było tylko i wyłącznie gorzej. Uwzględnienie odpowiedniej nośności konstrukcji jest niezależne od liczby osób, które docelowo miałyby się znajdować w miejscu doraźnego schronienia. Po prostu całość kondygnacji jest odpowiednio wzmocniona. Tutaj jednak sprawdziło się powiedzenie, że lepsze wrogiem dobrego.

Autorzy rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 9 lipca 2025 r. w sprawie warunków organizowania oraz wymagań, jakie powinny spełniać miejsca doraźnego schronienia postanowili przyjąć standardy „na bogato”. Co się zatem znalazło w rozporządzeniu? Liczba umywalek, liczba i wymiary kabin ustępowych, liczba wyjść ewakuacyjnych, liczba wyjść zapasowych – ze wskazaniem, że ich wylot musi się znajdować poza strefą prognozowanego zagruzowania. A wszystko to w uzależnieniu od liczby osób, dla których ma być urządzone miejsce doraźnego schronienia. Nie mówię, że zaproponowane rozwiązania są nielogiczne same w sobie. Są po prostu niekonsekwentne w sposobie myślenia. Jeśli zakładamy, że będziemy mieli do czynienia z sytuacją, w której budynki będą się walić na znajdujące się pod nimi miejsca doraźnego schronienia to tym samym zakładamy pełnoskalową wojnę i to o znacznie większej intensywności niż obecnie jest za naszą wschodnią granicą. Stosowane na Ukrainie środki rażenia w przeważającej większości wypadków powodują poważne uszkodzenia budynków, ale nie całkowite ich zburzenie. Rzeczywiście wtedy jest istotne umożliwienie ludziom wyjścia spod gruzów. Tyle tylko, że w warunkach zabudowy śródmiejskiej w wielu miejscach nie da się wybudować wyjścia zapasowego spełniającego warunki rozporządzenia. To jednak jeśli nawet nie wyklucza – to ogranicza – zlokalizowanie w danej lokalizacji miejsca doraźnego schronienia. Efekt – w

Z ochroną ludności też „jakoś to będzie”?

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 23, luty 2026 09:37

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1187

imię zapewnienia, że ludzie zdołają wyjść z miejsc doraźnego schronienia po bombardowaniu ograniczamy liczbę miejsc, gdzie mogą się schronić przed bombardowaniem. Najwyraźniej ktoś ocenił, że łatwiej będzie się wytłumaczyć ze śmierci tych, którzy nie mieli się gdzie schronić niż tych, którzy zostali pogrzebani pod ziemią. Rozumiem psychologiczne uzasadnienie takiej decyzji, choć prowadzi ono w sytuacji wojny do ogólnego zwiększenia strat.

Gorzej, że filozofia ta zaczyna być bezrefleksyjnie rozszerzana. Warunki dotyczące miejsc doraźnego schronienia są skierowane przede wszystkim do organów ochrony ludności, które muszą zapewnić wyposażenie uruchamianych miejsc – tyle tylko, żeby np. podłączyć umywalkę trzeba mieć przygotowane wyjście wodociągowe, a jak wyjścia zapasowego nie ma – to nie ma szans go wykonać. W ten sposób rozporządzenie narzuciło warunki, co do szczegółów projektowych nowych budynków – tyle tylko, że na etapie projektowania nie wiadomo jeszcze na ile osób ma być zaprojektowane miejsce doraźnego schronienia. W ramach nowelizacji ustawy Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji postanowiło ten problem rozwiązać i ustawowo określić wielkość miejsca doraźnego schronienia na potrzeby projektowania. Pomijając popełnione przy tej okazji błędy legislacyjne można z uproszczeniem powiedzieć, że wielkość ta została ograniczona wyłącznie do użytkowników nowo wznoszonego budynku. Nie tylko w zakresie wyjść zapasowych, umywalk, czy misek ustępowych. Również w zakresie konstrukcji. Innymi słowy – będzie mogła się zawalić większość powierzchni kondygnacji podziemnej – byle tylko wytrzymała powierzchnia wystarczająca na pomieszczenie użytkowników budynku.

Wszyscy pozostali będą skazani na obiekty wzniesione w przyszłości w ramach wieloletnich planów. Pewnie dlatego w ustawie wprowadzono jednocześnie nowe pojęcie – punktów schronienia jako miejsc przydatnych do tymczasowego ukrycia ludności, zapewniających spełnienie podstawowej funkcji ochronnej przed niebezpiecznymi zjawiskami pogodowymi oraz skutkami użycia konwencjonalnych środków rażenia, w szczególności odłamkami. Tu już nie potrzeba żadnych wygód. Nie potrzeba nawet wyjść zapasowych – po prostu w przypadku zburzenia budynku nikt znajdujący się w punkcie schronienia znajdującym się w piwnicy nie przeżyje.

Ciekawą filozofię wyznają nasze władze centralne...